

25. PRZYPOWIEŚĆ O WIERZYCIELU I DŁUŻNIKACH (Łk 7,36-50)

(Łk 7,36-50) ³⁶ Pewien faryzeusz zaprosił Jezusa do siebie na wspólny posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce przy stole. ³⁷ Wtedy kobieta, znana w tym mieście jako grzesznica, dowiedziała się, że jest On w gościnie u faryzeusza i przyniosła olejek w alabastrowym naczyniu. ³⁸ Stała przy Jego stopach, płacząc zaczęła zraszać je łzami, wycierała swoimi włosami, całowała i namaściła olejkiem. ³⁹ Kiedy zobaczył to faryzeusz, który Go zaprosił, pomyślał sobie: Gdyby On był prorokiem poznałby, co to za kobieta Go dotyka. Przecież to grzesznica. ⁴⁰ Wtedy Jezus odezwał się do niego: Szymonie, mam ci coś do powiedzenia. A on na to: Powiedz, Nauczycielu.

⁴¹ Pewien wierzytel miał dwóch dłużników. Jeden był winien pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt.

⁴² Ponieważ nie mieli z czego oddać, darował dług obydwóm. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? ⁴³ Szymon odpowiedział: Uważam, że ten, któremu więcej darował. Wówczas Jezus oznajmił: Słusznie osądziłeś.

⁴⁴ Potem obrócił się do kobiety, a Szymonowi powiedział: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twojego domu, ty nie podałeś Mi wody do nóg, a ona zrosiła je łzami i swoimi włosami otarła. ⁴⁵ Nie powitałeś Mnie pocałunkiem, a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować moich stóp. ⁴⁶ Nie namaściłaś Mi głowy oliwą, a ona olejkiem namaściła Moje stopy. ⁴⁷ Dlatego mówię ci: Przebaczone są liczne jej grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. Komu zaś mało się przebacza, mało miłuje. ⁴⁸ Do niej natomiast powiedział: Twoje grzechy są odpuszczone. ⁴⁹ A ci, którzy byli razem przy stole, zastanawiali się: Kim jest ten, który nawet grzechy przebacza? ⁵⁰ On zaś powiedział do kobiety: Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!

Przypowieść ta znajduje się tylko w Ewangelii wg Łukasza. Została opowiedziana przez Jezusa podczas uczty w domu faryzeusza Szymona.

Zaproszenie kogoś na posiłek było nawiązaniem do praktykowanego w ówczesnej Palestynie zwyczaju zapraszania wędrownego nauczyciela do swego domu, by nie tylko usłyszeć od niego budujące pouczenie czy wymienić z nim poglądy, ale również by uczynić zadość wymogom gościnności. Jezus nie odrzucił zaproszenia, wszedł do domu faryzeusza i zajął miejsce przy stole, a dosłownie: „zajął pozycję leżącą”, co sugeruje, że uczta była wystawna, przygotowana na niskim stole, przy którym biesiadnicy w pozycji półleżącej spoczywali na sofach.

Nagle zjawienie się kobiety, która podczas uczty podeszła do Jezusa, jest najistotniejsze dla całej opowieści. Szymon zauważył, że podeszła tak blisko Jezusa, że zabrała się za namaszczenie Jego stóp. Na to wydarzenie patrzymy oczami faryzeusza, który nie krył dezaprobaty dla jej zachowania oraz braku reakcji ze strony Jezusa.

Tekst powiada, że znana ona była w mieście jako grzesznica, ale nazywanie kogokolwiek „grzesznikiem” czy „grzesznicą” pochodziło od faryzeuszy. Według nich grzesznikiem był każdy, kto żył niezgodnie z przepisami religijnymi. Wystarczyło na przykład, że kobieta żyła w konkubinacie lub jej mąż wykonywał „nieczysty” zawód celnika. Wtedy na stałe „przyklejał” się do niej przymiotnik: „grzesznica”.

Kobieta zjawiała się na uczcie, ponieważ dowiedziała się o obecności na niej Jezusa. Przyszła z drogocennym prezentem, więc być może spotkała Jezusa już wcześniej i teraz chciała Mu podziękować za coś, co było znane tylko jej i Jezusowi?

Biesiadnicy byli zaskoczeni jej zachowaniem, ponieważ naruszyła ona wszelkie dobre obyczaje. Kobieta pochylająca się publicznie do stóp obcego mężczyzny i całująca je, a do tego rozpuszczająca swoje włosy, zachowała się nieprzyzwoicie, a – według nauki kapłanów – takie postępowanie było wystarczającym powodem do rozwodu. Na domiar

wszystkiego, zamiast ręcznika użyła swoich włosów do wytarcia stóp Jezusa, które potem namaściła bardzo drogim olejkiem przyniesionym w alabastrowym naczyniu.

Olejek, *myron*, został dookreślony w dwóch innych Ewangeliach jako „olejek nardowy” (Mk 14,3-5; J 12,3-5). Nard – sporządzano z korzenia i łodygi rośliny rosnącej w Himalajach na wysokości ok. 4000 m n.p.m. Drobne cząsteczki długo gotowano w wodzie, winie i oleju z oliwek. Używano go jako perfumy lub jako lekarstwo. Obecnie znajduje zastosowanie głównie jako lekarstwo. Na przykład, w medycynie ludowej w Indiach stosowany jest przy kołataniu serca, bólach głowy, drzeniu i drgawkach, a w Chinach – do zwalczania bólu w klatce piersiowej i brzuchu.

W czasach biblijnych olejku nardowego używano do namaszczenia głowy znakomitych gości. Taki opis podaje Ewangelia wg Marka (14,3-9), gdy jakaś kobieta podczas uczty w domu Szymona Trędowatego wylała olejek na głowę Jezusa. Niektórzy oburzyli się, że zmarnowała ponad trzysta denarów. Podobny opis ma Ewangelia wg Jana (12,1-8), gdy Maria z Betanii zużyła funt (325 g) olejku nardowego do namaszczenia stóp Jezusa. Wywołało to zgorszenie Judasza, który ocenił olejek na trzysta denarów, czyli roczny zarobek najemnego robotnika rolnego. Olejku tego używano także do namaszczenia zmarłych (J 12,7). Pojemnik wykonany z alabastru był uważany w starożytności za najlepsze naczynie do przechowywania olejków.

Szymon, podobnie jak inni goście, bez słowa obserwował zachowanie kobiety i milczącą akceptację Jezusa. Jednak w swoich myślach faryzeusz jednoznacznie potępiał Jezusa, kwestionując Jego wiarygodność jako proroka, skoro nie zna opinii o tej kobiecie, że jest grzesznicą. Ten monolog wewnętrzny przerwał Jezus, który zareagował na myśli faryzeusza, ujawniając tym samym, że jest kimś więcej niż prorokiem, bo wie, co kryje ludzkie wnętrze. Wspomniał o tym Jan w swojej Ewangelii: „Jezus jednak nie polegał na nich, ponieważ wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się w człowieku kryje” (J 2,24-25). Zwrócił się więc do faryzeusza po imieniu, a ten nazwał Jezusa Nauczycielem. Faryzeusz i biesiadnicy usłyszeli opowieść rzucającą nowe światło na zdarzenie, którego byli świadkami.

(Łk 7,41-43) ⁴¹ Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był winien pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. ⁴² Ponieważ nie mieli z czego oddać, darował dług obydwóm. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? ⁴³ Szymon odpowiedział: Uważam, że ten, któremu więcej darował. Wówczas Jezus oznajmił: Słusznie osądziłeś.

Przypowieść jest bardzo zwięzła. Pewien wierzyciel ma dwóch dłużników, z których jeden był mu winien pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Zdarzenie wydaje się być zwyczajne, często występujące w codziennym życiu, a sam dług nie jest znaczący, ani dysproporcja między zadłużeniami nie jest ogromna. Zaskakujące dla słuchaczy jest stanowisko wierzyciela, który obydwu dłużnikom anulował cały ich dług. Dowiedział się, że nie było ich stać na zwrot zadłużenia, więc okazał im wspaniałomyślność. Użyty tutaj czasownik *charizomai* oznacza „darzyć względami, łaskawie obdarzyć”. Podkreślona została łaskawość i wielkoduszność wierzyciela względem dłużników.

Napiętą atmosferę rozwiązuje pytanie Jezusa skierowane do faryzeusza, który ma rozstrzygnąć, który z dwóch dłużników będzie bardziej miłował wierzyciela. Należy tu

uwzględnić semicki sposób mówienia, ponieważ w języku hebrajskim i aramejskim nie ma oddzielnego wyrazu na określenie podziękowania za przysługę i w to miejsce używa się czasownika „kochać”. Zatem pytanie zadane Szymonowi dotyczy raczej wdzięczności dłużników wobec wierzyciela.

Odpowiedź jest oczywista, bowiem jeden dług był dziesięciokrotnie wyższy od drugiego. Jezus jednak wciągając Szymona w rozmowę sprawił, że wydana przez niego opinia osądzi go samego. Pomoże mu zrozumieć zależność między Bożym przebaczeniem i wdzięczną miłością człowieka do Boga.

Dlatego Jezus wzrok skierował na kobietę, a do Szymona powiedział: „Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twojego domu, ty nie podałeś Mi wody do nóg, a ona zrosiła je łzami i swoimi włosami otarła. ⁴⁵ Nie powitałeś Mnie pocałunkiem, a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować moich stóp. ⁴⁶ Nie namaściłeś Mi głowy oliwą, a ona olejkiem namaściła Moje stopy. ⁴⁷ Dlatego mówię ci: Przebaczone są liczne jej grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. Komu zaś mało się przebacza, mało miłuje.” (Łk 7,44-47)

Jezus skierował swoją opowieść do Szymona, ale jednocześnie patrzył na kobietę. Chciał przez to nakłonić faryzeusza, by nie obserwował z potępieniem kobietę, ale spojrzał na siebie. By uświadomił sobie niewłaściwe podejście do bliźnich.

Słuchacze mogli to skojarzyć ze znanym wydarzeniem z przeszłości, gdy prorok Natan opowieścią o owcy ubogiego Izraelity zabranej przez jakiegoś bogacza, chciał uświadomić królowi Dawidowi zbrodnię, jakiej się dopuścił, doprowadzając do śmierci Uriasza, męża Batszeby (2 Sm 12,1-4).

Faryzeusz nie popełnił żadnej zbrodni, ale to jego stronnictwo propagowało pogląd, że grzesznikiem jest każdy, kto żyje niezgodnie z przepisami religijnymi. Pan Jezus napiętnował tutaj posługiwanie się schematami i uprzedzeniami w ocenie bliźniego.

Przypowieść o dwóch anulowanych długach miała zachęcić gospodarza do przyznania się, że nie rozumie w pełni Boga, który kocha ludzi i im przebacza, a też miała go doprowadzić do uznania własnej winy, polegającej na braku wdzięczności wobec bezgranicznej miłości Boga.

Warto też zauważyć, że Jezus mówił po aramejsku, a termin *chayyabta* w tym języku odnosi się nie tylko do „grzesznika”, ale również do „dłużnika”. Dlatego dla słuchaczy przypowieść o dwóch darowanych długach była w pełni zrozumiała.

Jezus nie zarzucał faryzeuszowi uchybień w gościnności, ponieważ obmycie nóg, powitanie pocałunkiem i namaszczenie głowy oliwą nie należały do obowiązków gospodarza. Jednak spontaniczne czyny kobiety miały ukazać Szymonowi, że z jego strony zabrakło gestów życzliwości i szacunku wobec zaproszonego gościa. Te dwie odmienne postawy kobiety i Szymona zostały zilustrowane w opowiedzianej przypowieści. Wdzięczność dłużników wobec wspaniałomyślnego wierzyciela, była zależna od wielkości ich osobistego długu, tak ta kobieta uważana przez wszystkich za grzesznicę, okazała więcej dowodów wdzięczności niż religijny faryzeusz.

Dwa zdania, którymi Jezus podsumowywał rozmowę z faryzeuszem, brzmiały: „Dlatego mówię ci: Przebaczone są liczne jej grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. Komu zaś

mało się przebacza, mało miłuje.” (Łk 7,47). Spójnik „dlatego” sugeruje, że jej miłość jest odpowiedzią na przebaczenie, co pozostaje w zgodzie ze zdaniem następnym: „Komu zaś mało się przebacza, mało miłuje.” Natomiast spójnik „ponieważ” pozwala zrozumieć, że „odpuszczone są jej liczne grzechy, skoro bardzo miłuje”. Miłość okazana przez kobietę Jezusowi dowodzi, że zostały jej odpuszczone grzechy.

Można dyskutować, na ile miłość tej kobiety była przyczyną odpuszczenia jej grzechów, a na ile jej skutkiem. Logika przypowieści o dwóch dłużnikach zakłada, że przebaczenie poprzedza wdzięczność. Kobietę wcześniej Jezus obdarzył łaską przebaczenia, a teraz powodowana uczuciem miłości i wdzięczności, spontanicznie chce to ukazać czynami, które miały ujawnić publicznie fakt doznanego przebaczenia.

Tę rzeczywistość doznawania przez człowieka Bożego przebaczenia Jezus potwierdza, zwracając się do kobiety: „Twoje grzechy są odpuszczone” (w. 48). Wypowiedzenie tego zdania w stronie biernej wskazuje, że tym, kto przebacza, odpuszcza grzechy, jest sam Bóg. Biesiadnicy wiedzą o tym i dlatego mają zastrzeżenia, co do Jezusa. Zastanawiali się: „Kim jest ten, który nawet grzechy przebacza?” (w. 49). Pytanie pozostało bez odpowiedzi i dlatego słuchacze musieli sami sobie odpowiedzieć: Kim jest Jezus?

Także kobieta ma przed sobą nowe możliwości. Zdanie, które Jezus skierował do niej: „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju” (w. 50), kończy przypowieść. Wiara w Jezusa przyniosła jej ocalenie, a pokój, który w niej się pojawił po dostąpieniu przebaczenia grzechów, stwarza nową perspektywę życia. Może czuć się bezpieczna.

Charakterystyka postaci

Widzimy tutaj faryzeusza Szymona, Jezusa i kobietę. W tle znajdują się biesiadnicy. Przypowieść każe jednak skupić się na osobie kobiety i faryzeusza, których zachowanie wymusiło na Jezusie konieczność stworzenia zdarzenia z życia wierzyteli i jego dwóch dłużników. Ma to pomóc w skonfrontowaniu postawy kobiety i faryzeusza wobec przebaczenia grzechów przez Boga.

W odczuciu ówczesnego społeczeństwa kontrast między kobietą a biesiadnikami był oczywisty. Było nie do pomyślenia, aby kobiety miały udział we wspólnocie stołu – mogły, co najwyżej, obserwować ją z boku pomiędzy sługami. Do tego, ta konkretna kobieta miała opinię kogoś, kto prowadzi życie grzeszne, co było w sprzeczności z uznawaną powszechnie nienagannością życia faryzeusza. To jego szanowano, a nie tę kobietę. Grzech odłączył ją od Boga, a też nie ma prawa uczestniczyć w życiu religijnym wspólnoty. Natomiast faryzeusz jest powszechnie brany za przykład człowieka pobożnego i gorliwie przestrzegającego Prawa.

Poprzez przypowieść o dwóch dłużnikach Pan Jezus koryguje tę błędną ocenę nie tylko tych dwóch konkretnych osób, ale w ogóle człowieka jako takiego. Podstawą oceny nie są ludzkie opinie o człowieku ani też jego czyny zgodne lub nie zgodne ze społecznymi i religijnymi oczekiwaniami. Prawdę o człowieku ujawnia jego stosunek do Chrystusa.

Kobieta

Jezus nie neguje grzechu kobiety, ale od chwili pojawienia się w domu Szymona to nie grzech określał to, kim jest. Doświadczyła ona Bożego przebaczenia, które na nowo

ukierunkowało jej życie. Pan Jezus w ostatnim zdaniu wyraźnie stwierdził, że tym, co zmieniło jej status jest jej wiara, bowiem zaufała słowu przebaczenia, zawierzyła Bogu i odpowiedziała na Jego miłość. Świadomość własnej winy, ale też i ogromu Bożego miłosierdzia, wyzwoliło w niej wdzięczność, którą wyraziła konkretnymi czynami miłości wobec Jezusa.

Jest to miłość pokorna i uniżona, ponieważ ośmieliła się dotknąć tylko stóp Jezusa, które w tamtej sytuacji znajdowały się na poziomie blatu stołu. Łzy wyrażały nie tylko jej skruchę i żal z powodu poczucia winy, ale też radość i wdzięczność za doznane przebaczenie. Pocałunki składane na stopach Jezusa wyrażały jej szacunek. Jej wdzięczność przekroczyła granice przyzwoitości wyznaczone normami społecznymi, dlatego nie cofnęła się przed rozpuszczeniem włosów, by nimi wycierać Jego stopy. To, co stanowi o urodzie kobiety i należy do atrybutów jej kobiecości, potraktowała jak zwykły ręcznik. Natomiast kosztowny olejek świadczył o jej wdzięczności nie liczącej się z kosztami.

Dostała od Boga bezgranicznego przebaczenia, dlatego też i jej miłość jest bezgraniczna i twórcza w okazywaniu wdzięczności. Właśnie ta miłość okazana konkretnymi czynami wobec Jezusa ujawniła prawdę o niej. Jest wolna od swego grzechu, w jej sercu zapanował pokój, ma żywą, pełną wiary i miłości więź z Bogiem. Jezus przywrócił ją nie tylko do wspólnoty z Bogiem, ale też do wspólnoty z ludźmi, do czego zachęca ją końcowe zdanie: „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój!” (w. 50).

Łukasz nie określa bliżej tożsamości kobiety, która namaściła stopy Jezusa. Od VI wieku po Chr. na Zachodzie łączy się grzesznicę z Ewangelii wg Łukasza z Marią Magdaleną. Nie ma jednak żadnych przesłanek, by była to ta sama osoba, tym bardziej, że w następnym rozdziale Łukasz mówi wprost o Marii Magdalenie w związku z wyrzuceniem z niej przez Jezusa siedmiu demonów (Łk 8,2). Pozostali ewangelisci wspominają podobne namaszczenie Jezusa, jednak ma ono miejsce na kilka dni przed Jego śmiercią. Mateusz i Marek umieszczają to zdarzenie w Betanii w domu Szymona Trędowatego, lecz nie podają imienia tej kobiety ani też nie nazywają jej grzesznicą (Mt 26,6-13; Mk 14,3-9). Jan natomiast umieszcza to namaszczenie w domu Łazarza i jego siostr, utożsamiając namaszczającą kobietę z Marią, siostrą Łazarza (J 12,1-11). Wydaje się więc słuszne przyjęcie założenia, że ewangelisci piszą o trzech różnych osobach: bezimiennej kobiecie z przekazu Łukasza, Marii Magdalenie oraz Marii, siostrze Łazarza i Marty.

Faryzeusz

Faryzeusz Szymon zachował się wobec Jezusa poprawnie, lecz nie okazywał jakichkolwiek oznak wdzięczności, przyjaźni, spontaniczności i otwartości. Był to człowiek zadowolony z siebie, przekonany o swojej wyższości i poprawności. Szymon niczego nie oczekiwał od Jezusa. Darzył Go szacunkiem jako nauczyciela, ale równocześnie wewnątrz nie akceptował Jego postawy tolerowania czynów kobiety wobec Niego. Nie ujawnił tego ze względu na szacunek dla gościa, oraz w trosce o formę i etykietę. W jego odczuciu dopuszczenie przez Jezusa grzesznej kobiety do siebie dowodziło, że nie jest on prorokiem posłanym przez Boga. A dotychczasowe bliskie kontakty Jezusa z grzesznikami jeszcze to potwierdzały.

Poprzez przypowieść o dwóch dłużnikach Jezus pragnął odsłonić Szymonowi prawdę o nim samym. To on jest tym dłużnikiem, który mniej miłuje. Przyczyna tkwi w samym faryzeuszu, który nie zauważa swojego grzechu i winy. Czuje się lepszy od kobiety i Jezusa, ocenia ich, a Jezusa zdaje się wręcz potępiać. Szymon pozostaje skupiony na sobie. Inni, w tym także Jezus, są mu potrzebni tylko po to, żeby jeszcze bardziej zaznaczyć jego pozycję i wielkość w społeczeństwie. Zaproszenie Jezusa do domu miało dodać mu prestiżu jako człowiekowi wykształconemu i interesującemu się naukami wędrownych nauczycieli. Na tle szokującego zachowania kobiety i równie gorszącej postawy Jezusa wobec niej, faryzeusz tym bardziej dowartościował swoją pobożność i prawość wewnętrznym monologiem. Jezus objaśnił mu, że jego brak miłości i wdzięczności powodowany jest nie uznawaniem swojego grzechu. Faryzeusz przekonany o nienaganności swojego życia pozostaje zamknięty na przemieniającą moc miłości Boga, która pojawia się w człowieku w wyniku doznanego przebaczenia. By jednak doszło do odpuszczenia grzechu, trzeba go najpierw uznać.

Przesłanie przypowieści

Jezus jest odzwierciedleniem miłości Boga

Przypowieść o wierzyteli i dwóch dłużnikach zastosowana w tej konkretnej sytuacji jest bardzo dobrym obrazem wdzięczności kobiety, która doznała Bożego przebaczenia, oraz zachowawczej i skupionej na sobie postawie faryzeusza. Jezus ujawnił znaczenie postępowania kobiety, które tak zaszokowało faryzeusza i jego gości. Ukazał, że jej czyny wyrażały radość doznanego wcześniej przebaczenia grzechów, które ona doceniła i przez to osiągnęło ono swój skutek. Uczestnicy uczyli mieli świadomość, że to Jezus odpuścił grzechy tej kobiecie, dlatego pytali o tożsamość Jezusa, o to, kim On jest.

Jezus swoją postawą wobec kobiety i faryzeusza objawił miłość Boga do każdego człowieka. Przychodził w gościnę do celników i grzeszników, a też nie odmawiał odwiedzin w domu ludzi bogatych, zajmujących wysoką pozycję społeczną czy religijną, nawet wtedy, gdy ci uważali się za lepszych od innych. Jezus okazuje im szacunek nawet wtedy, gdy o Nim myślą lub mówią niepochwlebnie. Do tego faryzeusza zwrócił się po imieniu. Szukał właściwych słów, by móc dotrzeć do jego serca i otworzyć go na prawdę, którą negował. Miał wobec takich ludzi cierpliwość i wyrozumiałość, unikał upokorzenia ich w chwili, w której odsłaniały się w pełni ich złe zamiary. Słowo Jego upomnienia jest tak naprawdę słowem zachęty do szukania dobra i miłości.

Znaczące są nie tylko słowa Jezusa wobec kobiety, ale również gesty, poprzez które Jezus objawił wobec niej miłość Boga. Już sam fakt dopuszczenia jej do siebie odsłonił prawdę o Bogu, który nie oddziela się od grzesznika, ale dopuszcza go wspólnoty z sobą poprzez przebaczenie. Jezus nie gorszy się gestami jej miłości, rozpoznaje ich szczerść i czystość, pozwala jej na okazanie ich, nawet, jeśli w ludzkim odczuciu gesty te naruszają normy społeczne. Bóg jest swobodny w swoim spotkaniu z człowiekiem, nie jest skrepowany żadnymi opiniami czy względami ludzkimi. Spojrzenie Jezusa na kobietę, w przeciwieństwie do sposobu patrzenia na nią faryzeusza, jest wyzwalające, podnoszące, przywracające ją do wspólnoty z Bogiem i z ludźmi. To spojrzenie Jezusa wnosi pokój w jej serce, i dzięki temu jest ona zdolna do prawdziwej miłości.

W tej przypowieści pojawia się też problem władzy odpuszczania grzechów. Jezus stwierdził, że kobiecie zostały przebaczone grzechy, używając przy tym strony biernej w celu uniknięcia wymówienia imienia Boga (Łk 7,47.48). Sens jednak Jego wypowiedzi jest jasny: to Bóg odpuścił jej grzechy. To zdanie wywołuje u świadków tego zdarzenia pytanie o tożsamość Jezusa: „Kim On jest, że nawet grzechy odpuszcza?” (7,49).

Podobna sytuacja miała miejsce już wcześniej, gdy Jezus odpuścił grzechy pewnemu paralitykowi z Kafarnaum (Łk 5,17-26; por. Mk 2,1). Tam słowa Jezusa wzbudzały sprzeciw ze strony faryzeuszy i znawców Pisma, którzy pytają o tożsamość Jezusa, skoro dopuszcza się bluźnierstwa stwierdzeniem o odpuszczeniu grzechów paralitykowi (Łk 5,21). Taka władzę ma tylko Bóg. Wynika to ze Starego Testamentu, który wielokrotnie podkreśla, że jedynie Bóg może przebaczać grzechy (np. Iz 1,18; 43,45; 44,22). Na pytanie swoich oponentów Jezus odpowiada pytaniem, w którym proponuje weryfikację swojej władzy odpuszczania grzechów przez uzdrowienie paralityka. Ponieważ czynność uzdrowienia jest możliwa do skontrolowania, trudniej jest powiedzieć paralitykowi, by wstał i chodził (Łk 5,23). Tymczasem łatwiej jest powiedzieć o odpuszczeniu grzechów, gdyż tego faktu nie można sprawdzić. Z tego punktu widzenia Jezus uzdrawiając paralityka, dowodzi prawdziwości i skuteczności swojej władzy odpuszczania grzechów, a tym samym objawia swoją naturę Boga.

(Łk 5,21-26) ²¹ Wtedy nauczyciele Prawa i faryzeusze zaczęli się zastanawiać i mówić: Kim jest ten, który mówi bluźnierstwa? Kto może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg? ²² Lecz Jezus przejrzał ich myśli i zapytał: Co rozważacie w waszych sercach? ²³ Co jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczone zostały twoje grzechy, czy też: Wstań i zacznij chodzić? ²⁴ Abyście jednak wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - powiedział do sparaliżowanego: Mówię ci, wstań, weź swoje nosze i idź do domu! ²⁵ Natychmiast też wstał, wziął to, na czym leżał i wielbiąc Boga odszedł do domu. ²⁶ Wówczas wszystkich ogarnął zachwyt, wysławiali Boga i pełni bojaźni mówili: Widzieliśmy dzisiaj rzeczy niewiarygodne.

Przebaczenie i miłość

Przypowieść o wierzyteli i jego dwóch dłużnikach odsłania prawdę o naszym długu wobec Boga spowodowanym przez grzech. Nikt nie jest w stanie go spłacić, niezależnie od uczynków pokuty i zadośćuczynienia, których by się nie podejmował. Tylko Bóg może wyzwolić człowieka z grzechu. Ze strony grzesznika potrzeba wiary, w której zwróci się do Boga, gdy otworzy się przed Bogiem i wyzna z pokorą swoją winę. Wiara jest aktem zawierzania siebie Bożemu miłosierdziu z przekonaniem o mocy Bożego przebaczenia, które czyni grzesznika nowym człowiekiem, zdolnym do prawdziwej miłości.

Przebaczenie Boże poprzedza naszą miłość do Boga. Jest też tu relacja zwrotna: nasza miłość do Boga objawia światu, że prawdziwie doznaliśmy odpuszczenia grzechów. Miejsce grzechu w nas zajęła osoba Jezusa przez Ducha Świętego, który rozlewa miłość w naszych sercach (Rz 5,5). Miłość nie jest sprawą znajomości przepisów Prawa i rygorystycznego ich przestrzegania. Ona jest przeżywana wewnątrz, ale wobec ogromu daru Bożego miłosierdzia nie chce ona milczeć i szuka sposobu na jak najpełniejsze wyrażenie swojej wdzięczności. W oczach Boga istotna jest jedynie nasza miłość okazywana wobec Niego i bliźniego.